



Widziane z galerii

2020-08-13

W Nowej Hucie dzieje się dobrze!

Ryszard Kozik

Róże w parku przy szpitalu Żeromskiego i na pl. Centralnym kwitną przepięknie, ruszyła nowohucka tężnia, a nad zalewem i na dziedzińcu budynku „Z” Pałacu Dożów zaparkowały foodtrucki – w Nowej Hucie dzieje się ostatnio dużo i dobrze, więc czemu by o tym nie napisać?

Wiem, wiem – moje felietony dawno przestały być już stricte nowohuckie, byłoby jednak dziwne, gdybym od czasu do czasu do Huty w nich nie nawiązywał. W końcu to moje miejsce na Ziemi.

Wspomniałem, że się dzieje. Po remoncie otoczenia Teatru Ludowego przyszła kolej na otoczenie Nowohuckiego Centrum Kultury. Zakończył się też kolejny etap prac nad Zalewem Nowohuckim, no i nareszcie otwarto tężnię. Foodtrucki wróciły już pod NCK, rozgościły się też nad zalewem. Na dziedzińcu budynku „Z” dawnego Centrum Administracyjnego kombinatu wystartowała Nowa Rezydencja i zaprasza co weekend na zabawę przy muzyce.

Nowa Huta nam pięknieje i staje się coraz atrakcyjniejsza także dla potencjalnych nowych mieszkańców, np. rodzin z dziećmi. Jeszcze niedawno przekonywałem, że to nie tylko sypialnia, ale też wygodne i piękne miejsce do życia, ale nie zawsze byłem w stanie to udowodnić.

Zmiany idą więc w dobrym kierunku.

Byle nie przesadzić. Czytam np. na jednej z nowohuckich grup postulat, że nad zalewem przydałby się jeszcze skatepark, żeby młodzież miała miejsce dla siebie. No chyba nie. Nie żebym miał coś przeciwko skateparkom i młodzieży, ale nie można zabudować całego terenu wokół zalewu. Atutem tego miejsca zawsze była naturalność i przyroda – drzewa, trawa, woda w zalewie, kaczki i łabędzie (a teraz nawet żółwi!). I tak pozostać powinno. Teren uporządkowano, stanęła tężnia, pojawiła się konkurencja dla słynnego nowohuckiego grilla Piotra Rondudy (w postaci wspomnianych foodtrucków), a po zalewie można popływać kajakami od Marcina Pawlika (to on organizuje też spływy Dłubnią) – i super!

Atrakcji nie można jednak mnożyć w nieskończoność. To powinno pozostać miejsce, w którym można spokojnie pospacerować, pobiegać czy poleżeć na trawie. Nie zdeptajmy go!

Bardzo jestem ciekawy, jak przyjmie się Nowa Rezydencja. Początki są obiecujące. Zalety tego miejsca to oryginalność i oddalenie od zabudowań mieszkalnych (o co w Nowej Hucie nie jest łatwo). Teoretycznie więc powinno się spodobać, zwłaszcza że miejsc, w których można byłoby się wieczorem zabawić, w okolicy nie było dotychczas zbyt wiele. Nowohucianie, zwłaszcza ci młodzi, z pewnością będą tam wpadali.

Ciekawe, czy socrealistyczna miejscówka skusi gości z nieco dalszych części Krakowa? Mam nadzieję, że tak, choć... O mentalnej odległości Nowej Huty od centrum Krakowa („a czy ja tam w godzinę dojadę?") pisałem tu już swego czasu.



Dzieje się też na moim podwórku, w Centrum D. Do tej pory była trawa, były drzewa, alejka i dwie ławki, okupowane zazwyczaj przez niezbyt trzeźwe towarzystwo. Teraz wokół praca wre, wszystko rozkopane, chodniki wymieniane, drzewa zabezpieczone. Póki co trudno dostrzec zarysy nowego ładu, ale w tym szaleństwie musi być metoda.

Szkoda tylko, że zielone inwestycje są realizowane tak przemysłowymi metodami – koparki, ciężarówki. Do dziś pamiętam okropne wrażenie, jakie zrobił na mnie rozkopany pobliski park Wiśniowy Sad. Po dwóch latach doszedł do siebie i wygląda dobrze, ale czy faktycznie najpierw musiał zostać tak zmasakrowany?

Pozostańmy jednak przy wniosku, od którego zacząłem: w Nowej Hucie dzieje się dobrze! I tego się trzymajmy!

PS. Sąsiadów chyba jednak lekko nadzwyczajna aktywność podwórkowa zaniepokoiła, bo ostatnio na drzwiach do mojej klatki pojawiła się kartka z wyjaśnieniem, że wspólnota za nic nie płaci, a projekt realizowany jest z budżetu gminy Kraków.